

W letargu

Jakim anachronizmem po 10 kwietnia br. stały się telewizyjne seriale, te tzw. telenowele, czy jakieś tam „mydlane banialuki”. Dziś to seriale z gatunku science fiction. Nawet za głębokiej komuny, gdy królowały radiowe powieści w odcinkach („W Jezioranach”, „Matysiakowie”), które przyciągały do odbiorników setki tysięcy słuchaczy, można się było coś niecoś dowiedzieć o tym, co dzieje się w kraju czy za rogiem ulicy. Bohaterowie tamtych seriali komentowali (oczywiście tak, by nie narazić się partyjnym towarzyszom) wydarzenia, filmy, artykuły. Spierali się o pewne publiczne sprawy, a romanse czy konflikty pokoleń były tylko jedną z wielu okazji do pogadania na antenie. Dziś te wszystkie „Klany”, „Plebanie”, „Barwy szczęścia”, „Licencje na wychowanie” to jedna wielka usypialnia obywatelskich i narodowych sumień. Życie, jakie toczy się na ekranie, nie ma nic wspólnego z polskimi realnymi problemami, a już szczególnie z wydarzeniem, które nie ma w naszej najnowszej historii żadnego precedensu – nieszczęściem, do jakiego doszło pod Smoleńskiem, w drodze do Katynia.

Katastrofa rządowego samolotu z prezydencką parą i zgromadzoną na pokładzie Tu 154 M, prawdziwą elitą kraju, uruchomiła procesy, które stawiają pod wielkim znakiem zapytania naszą suwerenność. 10 kwietnia 2010 roku jest datą, od której zegar historii odlicza chwile prowadzące nas do jej utraty, a niewykluczone, że także do utraty niepodległości państwa.

Suwerenność i niepodległość są pojęciami wzajemnie skorelowanymi. Suwerenność to samodzielna, autonomiczna zdolność do sprawowania władzy politycznej nad określonym terytorium, a niepodległość, w powszechnym rozumieniu, to niepodleganie innej niż tylko własna rodzima władza. Dlatego o niepodległości mówimy najczęściej w kontekście walki o jej odzyskanie (pokojowej lub zbrojnej), tak jak to miało miejsce w 1918 roku. O utracie suwerenności zaś można mówić wtedy, gdy na przykład dochodzi do jej częściowej utraty, jak w przypadku wejścia Polski w struktury Unii Europejskiej, albo gdy suweren, czyli naród, w sposób nie w pełni świadomy traci prawo do decydowania o własnym państwie. Państwo może utracić suwerenność i niepodległość równocześnie (jak Polska we wrześniu 1939 roku) albo utracić najpierw suwerenność, a wraz z nią niepodległość. Dzieje się tak, gdy utratę niepodległości poprzedza powszechne zjawisko zaniku suwerenności wewnętrznej. To sytuacja, gdy lud przestaje być reprezentowany przez suwerenną władzę, a równocześnie suweren nie jest świadomy potrzeby posiadania pełnej suwerenności. Dziś jest tak, że suweren nie tylko że nie ma świadomości działania władzy wbrew suwerenności, ale taką władzę wręcz wspiera.

Mydlane opery i szczelnie zamknięty dziś przez władzę system mediów to tylko dwa bardziej spektakularne zjawiska świadomie odcinające nas od możliwości poznania rzeczywistości, za którą toczy się bujne życie służb specjalnych, brutalnie

wykonujących zadania powierzone im przez geopolitykę, globalne oraz narodowe interesy.

Czym zatem była, w powyższym kontekście, zgoda państwa polskiego na przekazanie śledztwa w sprawie katastrofy smoleńskiej obcemu państwu? Jak rozumieć bezradność państwa wobec zachowań innego państwa, które utrudnia wyjaśnienie przyczyn katastrofy samolotowej poprzez zacieranie śladów i powszechną dezinformację? Czym wytłumaczyć ponad 20-letnią politykę III RP ubezwłasnowolniania Polaków we własnej ojczyźnie? Zarówno w sferze materialnej (systematyczne pozbawianie majątku narodowego, osłabianie siły militarnej, dominacja obcego kapitału, sprzyjanie masowej emigracji), jak i w sferze duchowej, historycznej. Krótkie okresy rządów Jana Olszewskiego, Jarosława Kaczyńskiego i prezydentury Lecha Kaczyńskiego nie zatrzymały ogólnej tendencji wynaradawiania Polaków poprzez pozbawianie ich poczucia patriotyzmu, dumy i godności narodowej, a także pamięci historycznej (walka o IPN trwa nadal). Równocześnie tresowano nas w manifestowaniu poczucia winy względem innych narodów (Jedwabne). Bezsilność własnej matki obserwującej z okna mordowanie przez hitlerowców żydowskich dzieci senator Krzysztof Piesiewicz nazwał kiedyś „niezawioną winą”. Jak nazwać postawienie przez państwo polskie pomnika sowietom w Ossowie”, gdy to samo państwo nie chce wyłożyć pieniędzy na mauzoleum powstańców listopadowych ekshumowanych z mogiły w Kopnej Górze koło Białegostoku. Rezygnacja z budowy Muzeum Ziemi Zachodnich, Muzeum Kresów,

odcięcie funduszy dla IPN, Muzeum Powstania Warszawskiego to dowody na świadome zatracanie suwerenności wewnętrznej przez tzw. elity III RP. W ich interesie jest dziś wymuszane na siłę „pojednanie z Rosją” (bez względu na cenę - jak powiedział prezydencki urzędnik prof. Tomasz Nałęcz), bez zadośćuczynienia za Katyń pierwszy i w atmosferze potwornych, wciąż narastających pytań i wątpliwości o Katyń drugi.

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem w programie 3 Polskiego Radia

222Nasza Polska 09.11.10